Nr. 360. We Lwowie, czwartek dnia 4 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zamach na Plehwego.

Szczegóły zamachu.

Zebrane według pism petersburskich szczegóły zamachu na ministra Plehwego, przedstawiają się, jak następuje:

Rano do sali restauracyjnej hotelu „Warszawskiego“ wszedł nieznany, młody człowiek, ubrany po cywilnemu, w czapce urzędnika kolejowego; nieznajomy zażądał szklanki herbaty i buteleczkę wódki, następnie zmieszał herbatę z wódką i wychylił ją duszkiem. Siedząc przy stole, nieznajomy spoglądał często na zegarek. Następnie zerwawszy się szybko z miejsca, wybiegł z sali na frontowe schody hotelu, skąd przez podjazd wydostał się na ulicę i tu zaczaił się za węgłem domu nr. 31, oczekując widocznie na przejazd karety ministra. Gdy kareta zrównała się z krańcowym podjazdem domu nr. 31, wychodzącym na Izmajłowski Prospekt, nieznajomy pędem rzucił się naprzód, trzymając w obu rękach wydłużony, o cylindrycznej formie przyrząd wybuchowy. Dążący z prawej strony karety, czuwający nad ministrem agent „ochrony“, Hartman, spostrzegłszy, że nieznajomy chce rzucić bombę, skierował nań rower swój i obalił go, lecz jednocześnie i sam upadł z roweru. Korzystając z tego, zabójca uniósł się z ziemi i rzucił bombę w karetę ministra; bomba ugodziła w tylną część pojazdu.

Była wówczas godzina 9 m. 45. Siła wybuchu była tak wielka, że jest przypuszczenie, iż bomba była napełniona jakąś nową materją wybuchową. Kawałek karety, widocznie z okna, znaleziono na II giem piętrze hotelu Warszawskiego w pokoju nr. 10; inny kawałek z przeciwnej strony, w składzie Jekimowa. Szyby wybite we wszystkich gmachach, przyległych do miejsca katastrofy, w hotelu na wszystkich piętrach; to samo w składzie Jekimowa i w gmachu dworca. W niektórych mieszkaniach spadły ze ścian obrazy, a ze stołów różne przedmioty. W chwili wybuchu rzuconej bomby, po drugiej stronie kanału Obwodowego, na most Warszawski wjeżdżał tramwaj konny, pełen pasażerów. Szyby w tym tramwaju popękały w kawałki, a pasażerowie pospadali z siedzeń. Idący po drugiej stronie oficer, rażony wybuchem, obrócił się na miejscu i stał z 10 sekund bez ruchu, nie mogąc postąpić kroku. Sklepienia dworca zatrzęsły się i — zdawało się, że sam dworzec runie lada chwila. Wiele osób myślało, że to trzęsienie ziemi. Pewna kobieta, jadąca dorożką z drugiej strony mostu, została wyrzucona na bruk.

O olbrzymiem wstrząśnieniu powietrza, które szerokiemi falami rozdzieliło się naokół, świadczy i ten fakt, że pewnemu oficerowi artylerji, który w chwili katastrofy przechodził w odległości 30 kroków od rozsadzonej bomby, pękły bębenki w obu uszach.

Ranione konie poniosły przód karety, tj. wszystko, co z niej pozostało i ranionego woźnicę, który spadł na bruk i zaplątał się w lejcach. Konie zatrzymali dopiero policjanci na dworcu warszawskim. Woźnicę, dającego słabe znaki życia, przeniesiono do izby stróża przy kaplicy dworca warszawskiego, gdzie po kilku minutach skonał.

Gdy nastąpił wybuch pasażerowie pociągu, przychodzącego do Petersburga o godz. 9 min. 40 rano, właśnie wychodzili z dworca i ujrzeli w oddali nad kanałem Obwodowym biały dym. Publiczność ogarnęła panika, która spotęgowała się jeszcze, gdy ujrzano skrwawione konie, zatrzymane przez policjantów i gdy oficer, pełniący na dworcu służbę policyjną, pobiegł szybko ku Izmajłowskiemu Prospektowi. W miarę, jak zbliżano się do mostu warszawskiego, panika rosła. Cały Izmajłowski Prospekt był już zajęty przez publiczność.

Samo miejsce katastrofy przedstawiało widok smutny i przygnębiający. Na bruku uderzał w oczy pozostały wierzch palta mundurowego ministra oraz kawałek wstęgi czerwonej. Obok palta czapka stangreta, strzępy zielonej materji siedzenia, samo siedzenie podarte, jakiś czworobok drewniany, zapewne kozioł karety, pęki włosia z siedzenia karety, część fartucha, kawałki skóry i mnóstwo odłamków karety, formalnie zdruzgotanej na drobne kawałki; pozostały z niej zaledwie hołoble i 4 koła, zupełnie białe, z farby odarte.

Okoliczność, że górna część karety została zniesiona, a dół pozostał, świadczy, iż bomba padła nie pod karetę, lecz w karetę. Roletki i szyby są literalnie na proch starte.

Na bruku leżał martwy minister Plehwe, ociekający krwią. Oblicze jego zeszpeciły odłamki bomby; część dolna z podbródkiem zmiażdżone; to samo szczęki, zęby i uszy. Po lewej stronie piersi, ogromna, krwawiąca się rana. Na około rozrzucone papiery urzędowe. Wszystkie papiery w portfelu dziwnym trafem pozostały całe i ani jeden arkusz nie uległ rozerwaniu. Komisarz policji, zdjąwszy z siebie szynel, nakrył nim ciało ministra.

Między chwilą wybuchu i tą, gdy policja, oraz publiczność rzuciły się do zabitego. — minęło zaledwie kilka sekund. — Oto zabójca — trzymajcie go! — woład jeden z przechodniów, wskazując młodzieńca, lat około 23—25, w czapce urzędnika kolejowego, z twarzą zakrwawioną.

Ten nie zapierał się.

— Tak, ja zabiłem — rzekł — i został natychmiast aresztowany, ale ponieważ był raniony, odesłano go do szpitala Aleksandrowskiego dla robotników.

Natychmiast przez telefon zawiadomiono ministra sprawiedliwości, dyrektora departamentu policji i władze sądowe. Wkrótce przybył Murawiew, któremu miejscowy komisarz zdał raport.

Naocznym świadkiem wypadku była przekupka, mająca swój stragan na rogu przy hotelu. Ona oświadczyła, że jak tylko kareta zrównała się z hotelem, stamtąd wyskoczył jakiś cywilny mężczyzna z garnkiem kapusty w rękach i rzucił ten garnek pod karetę. Co było dalej — nie pamięta, gdyż rozległ się straszny huk, została ogłuszoną i upadła na ziemię, a gdy oprzytomniała — złoczyńca był już aresztowany.

Zabójca zaraz po zamachu usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, który miał przy sobie, lecz mu w tem przeszkodzono i rewolwer odebrano. Prócz rewolweru znaleziono przy nim drugą bombę, zawiniętą w gazetę. Bombę tę odebrał zabójcy pewien oficer artylerji.

Zabójca jest ciężko raniony: oprócz twarzy, ma pokaleczoną nogę, a odłamek bomby utkwił w żołądku, naruszywszy kiszki.

Ucierpieli podczas wybuchu wypadkowi świadkowie: chłop z żoną i dzieckiem, idący na dworzec. Chłop odniósł tylko zewnętrzne rany, żona ucierpiała bardziej: ma zmiażdżoną kość nogi; dziecko ma tylko parę zadraśnięć na twarzy. Ciężko raniony jest wypadkowo jadący za karetą ministra kapitan leib-gwardji pułku semionowskiego Ćwieciński — ma on ciężko zranioną czaszkę w dwóch miejscach.

Z początku raniony nie czuł bolu i odmówiwszy przyjęcia pomocy, piechotą udał się do szpitala Aleksandrowskiego, ale wkrótce musiał wsiąść do dorożki.

W szpitalu czuł się jeszcze nieźle, lekarzowi opowiadał szczegóły.

Ćwieciński nie wiedział, co się stało i gdy wieść o morderstwie doszła do szpitala — już stracił przytomność. Dokonano trepanacji czaszki w dwóch miejscach. Dokonano też operacji na zabójcy.

Swiet petersburski pisze: „Zabójcę ujęto wśród następujących okoliczności: Przed ministrem jechał również karetą policmajster, p. Grigorjew. Przejechał już był most — opowiada naoczny świadek zamachu — kiedy nastąpił wybuch. Zaledwie kareta ministra zrównała się z podjazdem dworca, gdy dał się słyszeć ogłuszający wybuch. Dym zapełnił całą ulicę, przez 2 minuty nie było nic widać. Kiedy się dym rozwiał, ujrzałem ministra, leżącego na plecach na ulicy, głową do dworca warszawskiego. Pobiegłem na pomoc, ale już było za późno. Minister już nie żył.

Dostrzegłem trzy leżące okładki z papierami i kilka oddzielnych papierów — mówi stójkowy Pietrow — i oddałem je młodszemu pomocnikowi komisarza, który wraz z komisarzem przybiegli najpierwsi. Potem powrócił także policmajster, p. Grigorjew. Minister miał całe piersi rozerwane drobnemi kulami, a dolna część twarzy i część nosa były zupełnie oderwane. Oczy były zamknięte. Na czole widniała krew. Nogi były nawpół zgięte, i otłuczone.

W pobliżu karety leżał jakiś człowiek; wziąłem go za służącego ministra i skierowałem się, żeby mu udzielić pomocy. Ale towarzyszący karecie jakiś cyklista krzyknął:

— Wleczcie go, to zabójca!

Nadbiegła publiczność i powlekła mordercę do podjazdu hotelowego. Jestto mężczyzna więcej niż średniego wzrostu, ogolony, z wąsami ciemno-blond, tęgi, w czarnym mundurze pracownika kolejowego. Leżał na plecach, wsparty na łokciach, na twarzy widniała krew. Wydawał on jakieś okrzyki“.

Z wystawy metalowej.

Kraków, 3 sierpnia.

Budynki drewniane wystawowe już ukończone. Przechodniowi przedewszystkiem rzuca się w oczy główna brama od ulicy Dietlowskiej, bardzo ładna i ozdobna w stylu zakopańskim, z dwiema ubikacjami po bokach przeznaczonemi na kasy.

Rotunda z ułożoną już zupełnie podłogą okazuje się bardzo obszerną, jak również

pawilon przemysłowy. Do tego ostatniego prowadzi wejście od strony skweru, który otoczono oparkanieniem. Nad wejściem widać duże koło, przeznaczone na tarczę zegara wieżowego p. Mięsowicza z Krosna.

Otwarta hala na maszyny, podzielona na dwie części, również rozległa, może pomieścić znaczną liczbę wielkich rozmiarów obiektów wystawowych. Poza głównymi budynkami wystawy kończy się budowa restauracji również w stylu zakopańskim, do której prowadzą dwa, bardzo starannie wykonane właśnie chodniki betonowe przez firmy Liban, Zuliani i Spka. Od strony ulicy Wielopole zbudowano mniejszą bramę na podobieństwo chaty wiejskiej, ku której będzie skierowany ruch dorożek z przybywającymi na wystawę gośćmi. Skwer plantacyjny porządkuje służba miejska w ostatnich dniach. Wogóle myśl oparkanienia skweru wraz z wystawą, jest bardzo szczęśliwą. Publiczność bowiem będzie miała obszerne miejsce na wypoczynek w trakcie zwiedzania wystawy. Plac jest tak obszerny, że od strony ul. Wielopole, mimo ogromnych zabudowań wystawowych, pozostało jeszcze dosyć miejsca wolnego. Stanie na niem kilka mniejszych, prywatnych pawilonów z żelaza, których zbudowanie nastąpi szybko, gdyż części składowe są gotowe; potrzeba je tylko połączyć śrubami. Praca biura wystawy wobec nowych zgłoszeń i najrozmaitszych czynności zwiększa się z dniem każdym, tak że personal biura musiano powiększyć. Prezes p. Zieleniewski i dyrektor p. Rolle oraz członkowie komitetu, mają codziennie do załatwienia coraz większy nawał spraw bieżących. Oby tylko te obywatelskie usiłowania jak najpomyślniejszy wydały rezultat.

Wojna Japonji z Rosją.

Niuczwang.

Niuczwang, zajęty niedawno przez Japończyków, stanowi niejako naturalną bramę Mandżurji; od strony południowej nazywają go Chińczycy Inkau lub Jingtseku. Jedyna możliwa dla celów handlowych droga Mandżurji prowadzi przez Niuczwang, który posiada port u ujścia rzeki Liaoho. Port ten przez przeciąg trzech miesięcy w roku, stoi pod lodem i nie ma naturalnie wówczas połączenia z innymi portami. Zazwyczaj ustaje tu żegluga z połową listopada, a pierwsze okręty z wiosną wpływają do Niuczwangu, około połowy marca. Handel Niuczwangu zupełnie inaczej się przedstawia w zimie, niż w lecie. W zimie rozpościera się on w głąb lądu, latem zaś główny pęd handlu skierowany jest ku morzu. Dla importu jest Niuczwang bodaj jedynym dostępnym rynkiem Mandżurji.

Handel spoczywa przeważnie w ręku Chińczyków. Wartość towarów przywiezionych z zagranicy pomnożyła się w czasie od 1888 do 1899 r. 350krotnie. Wynika stąd, że Niuczwang jest portem, który znaczeniem swem o wiele przerasta inne porty handlowe Chin, jak np. Szangaj lub Tientsin. Na szczególną uwagę zasługuje gwałtowne podniesienie się udziału Japończyków w handlu Niuczwangu kosztem innych krajów. Japońscy studenci, przebrani za Chińczyków, krążyli po kraju, aby handel miejscowy poznać u źródła. Skutkiem tego japońska kolonja w Niuczwangu ogromnie się rozrosła. Jako międzynarodowy port traktatowy zajmuje wprawdzie Niczwang to samo stanowisko, co np. Szangaj; Rosja urządziła tu dnia 6go sierpnia 1900 r. swe gubernatorstwo.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Rosyjskie prowokacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* donosi, że krążowniki rosyjskie „Petersburg" i „Smoleńsk" zawinęły na krótki czas do Port Said. Skoro się pojawiły, wypłynęło przeciw nim kilka prywatnych łodzi w celu obejrzenia ich, z okrętów jednak wypuszczono przeciw nim gorącą parę, tak, że łodzie musiały czemprędzej cofnąć się. Z okrętów wojennych, znajdowała się w porcie tylko jedna angielska łódź kanonierska. Oficer angielski udał się na pokład jednego z rosyjskich krążowników i zapytał z jakiego powodu w Port Said się one zatrzymały. Odpowiedziano mu, że Rosjanie nie są obowiązani do tłómaczenia się z tego co robią.

Konfiskata „Arabii."

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tgbl.* donosi, że kapitan skonfiskowanego przez władywostocką eskadrę okrętu amerykańsko-niemieckiego „Arabia," oświadczył przed morskim sądem konfiskacyjnym w Władywostoku, że dowiedziawszy się, iż więziony przezeń z Ameryki ładunek jest kontrabandą, założył przeciw temu protest i doniósł o tem do Hamburga, skąd również protest wniesiono. Mimo to, Amerykanie upewnili go, że na wschodnich wybrzeżach Japonji, nie grozi jego okrętowi żadne niebezpieczeństwo.

Raport Kurokiego.

Tokio. Generał Kuroki donosi urzędowo: Armja nasza rozpoczęła dnia 31 lipca o świcie walkę z nieprzyjacielem, który zajmował miejscowości Kusulindza i Jankulin, położone 6 mil na zachód od wąwozu Motien, a odległe od Liaojanu o 25 mil. Wojsko rosyjskie pod Kusulindzą składało się z dwóch dywizyj z armatami. Wojenne operacje wykonaliśmy według z góry ułożonego planu. Podczas zachodu słońca oba skrzydła nieprzyjacielskie były pobite. Ponieważ nieprzyjaciel był w znacznej sile i zajmował obronne stanowiska, nie mogliśmy zająć jego pozycyj. Dopiero po kilku ponownych atakach udało się nam wypędzić nieprzyjaciela z jego pozycyj. Ścigaliśmy go 4 mile na zachód.

Koło Jankulin stali Rosjanie w sile półtrzecia dywizji z 4 baterjami. Atak i tu wykonany był ze skutkiem. Popołudniu zajęliśmy główną pozycję nieprzyjaciół. Ponieważ część wojsk nieprzyjacielskich stawiała bardzo zacięty opór, musieliśmy noc przebiwakować na stanowiskach na polu bitwy. O świcie 1 sierpnia ruszyliśmy ponownie do ataku i do godz. 8 rano wszystkie wzgórza były w naszych rękach. Zdobyliśmy szereg dział polnych. Nasze straty jeszcze nie są stwierdzone. Walczyliśmy wśród trudnych warunków, gdyż szliśmy do ataku na stronie wzgórza i nie mieliśmy odpowiedniej pozycji dla ustawienia artylerji; panował przytem upał 40° C.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara dnia 1 sierpnia: Według sprawozdania szefa oddziału wschodniego, wojska nasze opuściwszy wysuniętą naprzód pozycję w dolinie Jancelin cofnęły się w kierunku na Landiantsen, na linji Saimatsi Liaojan. Wojska nasze stoczywszy wczoraj zaciętą walkę cofnęły się z przednich pozycyj na pozycję główną. Wojska nasze pozostając dłuższy czas na wysuniętych pozycjach, poniosły ciężkie straty. Spodziewam się, że wojska zdołają z pomyślnym skutkiem na głównem stanowisku stawić czoło nawet przeważającym siłom nieprzyjacielskim. Według sprawozdań, w ostatnich dniach skoncentrował Kuroki celem ataków na linji Saimatsi-Liaojan wszystkie wojska, które według jego dyspozycyj zdają się być przeznaczone do operacyj w kierunku Bensikhou i Sasser, na prawym brzegu rzeki Taitsiho. Na południowym froncie wykonywał wczoraj nieprzyjaciel niezdecydowane manewry. Rekonesanse wykazały, że nieprzyjaciel rozpoczyna ruch, aby nasze lewe skrzydło koło Haiczen obejść przynajmniej siłą trzech dywizyj. Oddział wschodni nie toczył dziś do południa żadnej walki. W kierunku Saimatsi-Liaojan zauważono, że nieprzyjaciel tylko nikłemi siłami operuje przeciw prawemu skrzydłu naszej przedniej straży.

Z pola walki.

Paryż. *Temps* donosi z Haiczengu pod datą wczorajszą: Od trzech dni przypuszczają Japończycy ciągłe ataki na południe i południowy wschód od Haiczengu. Dnia 31 lipca po dwudniowej walce Japończycy zajęli Simuczen, opuszczone przez Rosjan i Rosjanie cofnęli się pod osłoną ognia artylerji. Japońskie siły wynosiły, jak sądzą, siedm dywizyj i znaczną ilość artylerji. Pogoda piękna.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Local Anzeigera*, że według doniesień z Haiczen rosyjski oddział wschodni po zaciętej walce cofnąć się musiał w zachodnim kierunku. Tylko na południu trzymają się Rosjanie na swych stanowiskach. Rozstrzygającej bitwy oczekują lada godzina.

Tokio. (B. Reutera). W ubiegłą sobotę i niedzielę toczyła się zacięta walka koło Tomuczeng; miejscowość tę zajęli Japończycy, wyparłszy Rosjan ku Haiczengowi.

Rosjanie zostawili na polu walki 1.500 trupów i 6 dział. Straty Japończyków wynoszą około 400 ludzi.

Rosjanie obsadzili szereg wzgórz na północ od Tomuczengu, które cały miesiąc silnie obwarowywali. Japończycy zajęli wzgórza, położone na południe.

Atak zaczął się w sobotę; w niedzielę rano Rosjanie, którzy wzmocnili swą artylerję na 21 dział, napierali silnie na lewe skrzydło japońskie. Japończycy jednakże otrzymawszy posiłki wypędzili Rosjan na północ. Prawe skrzydło japońskie wystawione było na silny ogień nieprzyjacielski i dlatego powstrzymane zostało w marszu. Koło wieczora Rosjanie zostali z wielkiemi stratami odparci. Artylerja nie pozwoliła Japończykom ścigać Rosjan, którzy cofnęli się ku Haiczengwan.

Listy z pola wojny.

Rzym. *Giornale d' Italia* ogłasza kilka listów ks. Don Jaime'a, syna Don Carlosa z pola wojny.

W liście z Wafantian z dnia 9 czerwca przedstawia książę stosunki w obozie rosyjskim: ciągłe kradzieże, dokonywane przez Chińczyków, brak środków żywności i paszy dla koni.

W drugim liście z Liaojanu z 18 czerwca podnosi on również wielki brak środków żywności. Na 36 godzin otrzymali żołnierze tylko trochę herbaty i cukru jako całe pożywienie. Żołnierze więc mogą podtrzymywać swe siły tylko tytoniem i herbatą. Generał Samsonow okazał nadzwyczajną waleczność w walkach koło Wafankou w dniach 13, 14 i 15 czerwca. Japońskie granaty wprost dziesiątkowały szeregi Rosjan.

Don Jaime podaje liczbę poległych pod Wafankou Rosjan na 4.500 do 5.500 ludzi. Rosjanie stracili tam 17 dział. W powrocie musieli Rosjanie przewozić przeszło 1.000 rannych i wielu z nich zmarło w drodze. Brak chleba ogromny, gdyż magazyny w Wafanku spalono przed cofnięciem się, a na podobną ewentualność wojsko bynajmniej nie było przygotowane.

Owacyjne przyjęcie Japończyków.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Local Anzeigera*, że kiedy w Inkau pojawił się pierwszy patrol japoński, chińska ludność wyszła na spotkanie jego ze sztandarami, również i Anglicy, przybrani w galowe mundury wyszli naprzeciw Japończyków i powitali ich serdecznie. Wszystkie dachy były zajęte przez ludzi. Przyjęcie Japończyków było wręcz entuzjastyczne.

Cofanie się Rosjan.

Paryż. *Echo de Paris* donosi z Petersburga: Wódz armji rosyjskiej Kuropatkin, przygotowuje już od ośmiu dni cofnięcie się armji royjskiej do Mukdenu. Wojsko, amunicję i środki żywności przewożą na wszystkich stojących do dyspozyji pociągach do Mukdenu, który już cesarski namiestnik że swoim sztabem opuścił.

Rosja a Anglja.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent *Daily Telegraph'u* donosi na podstawie informacyj, otrzymanych od pewnego dygnitarza rosyjskiego, że aż do 23 lipca, t. j. do dnia, w którym odbyła się rada gabinetowa i admiralicji pod przewodnictwem w. ks. Aleksieja, cała Rosja łącznie z carem przygotowaną była do wyciągnięcia wszelkich konsekwencyj ze sprawy statku „Malacca", t. j. po prostu do wojny z Anglją.

Z całą flegmą oczekiwano takiego wyniku sprawy. Lambsdorff atoli zdołał przekonać większość członków narady, że Rosja formalnie postąpiła niesłusznie, że wskutek

tego cała opinja Europy zwróci się przeciw Rosji, a Francja odmówi wszelkiej pomocy. Dalej ten dygnitarz opowiedział korespondentowi, że Niemcy podczas rokowań o traktat handlowy z Rosją, zastrzegły sobie, aby statki ich nie były zatrzymywane przez rosyjską flotę ochotniczą. Statki te więc będą zatrzymywały tylko statki angielskie i amerykańskie. Rozgoryczenie przeciw Anglji ciągle w Rosji wzrasta, a Niemcy dolewają jeszcze oliwy do ognia. Sprawy tak się zaostrzyły, że ambasador amerykański w Petersburgu przerwał kurację swą w Karlsbadzie i powrócił do Petersburga.

Korsarstwo Rosji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. Fr. Presse* donoszą z Londynu, że statki ochotniczej floty rosyjskiej i nadal zatrzymują neutralne statki angielskie. 8 statków ochotniczej floty ma być przygotowanych do transportu węgla dla floty bałtyckiej, a władze tureckie, będące w porozumieniu z Rosją, chcą te statki przepuścić.

Petersburg. Ros. ag. tel. donosi, że Aleksiejew odjechał 24 lipca do Charbina, skąd po dwudniowym pobycie udał się do Władywostoku.

Rzym. *Giornale d'Italia* dowiaduje się z Jokohamy, że japoński krążownik pancerny „Kasuga", wybudowany we Włoszech, zatonął.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Strejk robotników naftowych.

Borysław. Wczoraj w południe zebrała się część strejkujących w Tustanowicach i stamtąd udała się w pochodzie do Truskawca. Przybywszy tam, przeciągnęli przez zakład kąpielowy, śpiewając „Czerwony sztandar" i wznosząc okrzyki na cześć strejku. Na miejsce przybył urzędnik wraz z żandarmerją, która przeszkodziła projektowanej zabawie na deptaku i pochodowi z powrotem przez zakład. Robotnicy wyruszyli o godz. 5 z Truskawca, przed Borysławiem rozeszli się spokojnie.

Borysław. Aresztowano tu agitatora Rychlickiego z powodu jego udziału w napadzie na robotników, pracujących w kopalni Łaszcza i odstawiono go do sądu w Drohobyczu. Aresztowano także pewnego człowieka, podejrzanego o podpalenie szybu Zeitlebena i Stybera. Tej nocy obrzucali strejkujący kamieniami posterunek wojskowy, który dał strzał, nie raniąc nikogo.

Zmiana ordynacji wyborczej w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) *Vorwärts* donosi, że między wielkiemi stronnictwami prawicy toczą się rokowania o zmianę ordynacji wyborczej do parlamentu rzeszy i sejmu pruskiego. Ordynacja wyborcza do parlamentu ma być ścieśniona, do sejmu pruskiego zaś rozszerzona. W ten sposób stronnictwa prawicy mają nadzieję, że po zaprowadzeniu nowej ordynacji zmniejszy się liczba posłów opozycyjnych. Rząd bierze udział w tych rokowaniach.

Nowa afera br. Mirbacha.

Berlin. (T. w.). *Leipziger Tagblatt*, który doniósł o nowym skandalu ochmistrza cesarzowej niemieckiej br. Mirbacha, podaje teraz o tej sprawie następujące szczegóły: Br. Mirbach był opiekunem ks. Fryderyka Wittgensteina; opiekę tę sprawował z dwoma innymi dygnitarzami. Kiedy książę doszedł do pełnoletności, zażądał od opiekunów złożenia rachunków. Przyszło do procesu; w pierwszej instancji opiekunowie zostali skazani na złożenie rachunków. Opiekunowie odwołali się do wyższego sądu, podnosząc, że książę dawno już w drodze ugodowej oświadczył, iż wszystko jest w porządku. Na to odpowiedział książę, że w istocie uznał, iż wszystko jest w porządku, ale pod warunkiem, że br. Mirbach wyrobi narzeczonej jego tytuł książęcy. W sprawie tej wezwano księcia Wittgensteina do złożenia przysięgi, której on dotychczas jeszcze z powodu względów formalnych, nie złożył. W tem stadjum sprawa utknęła na razie; z okazji tej *Leipziger Tagblatt* formułuje przeciw br. Mirbachowi zarzut, że chciał za nieskładanie rachunków z opieki, sprzedać tytuł książęcy.

Następca Plehwego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ze wszystkich stron dochodzą wiadomości, jakoby Murawiew został już mianowany następcą Plehwego, a policmajster Klejgels szefem żandarmerji.

Urzędowego potwierdzenia wiadomości tej niema, natomiast w ostatniej chwili nadchodzą z Petersburga wieści, iż niespodzianki nie są wykluczone. Mówią tam atoli powszechnie, iż Murawiewowi zaproponowano objęcie teki po Plehwem.

Berlin. (Tel. wł.) Do *National Ztg.* donoszą z Petersburga, że policja zdecydowaną jest, jeśli nie zdoła na podstawie tysięcy rozesłanych fotografij, stwierdzić identyczności sprawcy zamachu, wystawić go przed więzieniem, w nadziei, że może który ze stróżów kamienicznych go pozna. W jednym wypadku środek taki dał był dobry rezultat.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin podczas dyskusji nad dodatkowym kredytem dla systemu obrony granic państwa, zaznaczył prezydent ministrów Balfour, że Indje z powodu trudności przewozowych, leżą poza obrębem praktycznego wojskowego problematu. „Jedynemu możliwemu nieprzyjacielowi w tej części świata, nie może Anglja pozwolić, aby te kraje, które leżą między angielskim a rosyjskim terytorjum, były powoli przez niego pochłaniane.

„Był czas, gdy inwazja do Indyj była śmieszną zmorą, lecz Rosja, której wówczas baliśmy się, inną była zupełnie, aniżeli Rosja dzisiejsza. Rosja ma już kolej, która bezpośrednio idzie do granicy Afganistanu i ma zamiar wybudowania drugiej kolei. Z pewnością, że to, czego się najmniej spodziewano, jest starcie z Rosją, ale każdy naród graniczący z innym musi wiedzieć, że w pewnym czasie może być zawikłany w walkę z sąsiadem."

Zatarg Francji z Watykanem.

Rzym. Z gmachu francuskiej ambasady przy Watykanie usunięto dziś godła francuskie.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że wydział policyjny będzie z ministerstwa spraw wewnętrznych wyłączony i otrzyma osobnego szefa, tak, że na przyszłość minister spraw wewnętrznych zajmować się będzie tylko sprawami administracyjnemi.

KRONIKA.

Lwów 3 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +17° R. Zmiennie.

Wiadomości osobiste.

Starszy radca magistratu p. Hobgarski, powrócił z urlopu i objął departament sanitarno-targowy.

Archiwarjusz m. Lwowa dr. Aleksander Czołowski wyjechał wczoraj na sześć tygodni ze Lwowa w celach naukowych do Prus Zachodnich, dłużej zatrzyma się w Elblągu, Malborgu, Królewcu, Oliwie i Sopotach.

---

(58)

Pod krzyżem.

— Dlaczego? — zapytała.

— Czyż potrzebuję ci to dopiero tłómaczyć. Chrystjanizm przeciwnym jest naturze ze swoim ascetyzmem, klasztorami, prawami i przykazaniami. Natura wszechpotężna jest i nie daje kpić ze siebie, a chrześcijaństwo każe nam żyć wbrew naturze i wierzyć, że tak jest lepiej. Podług mnie grzeszymy, jeśli naturze pęta nakładamy, jeśli choć jedną cząstkę należnego nam szczęścia odebrać sobie dajemy, dlatego pragnę, aby świat z kajdan przez chrystjanizm nań nałożonych i najlepsze jej instynkta paczących, jak najprędzej się wyzwolił!

Powiedziałem tylko to, co czułem i myślałem. To była moja ewangelja, w którą wierzyłem jak asceci w swoją. Ale to, co mnie do tego wybuchu skłoniło, to była zazdrość. Nie mogłem znieść tego, że ten świętoszek, do tego gołowąsy młodzieniaszek, miał nad dziewczyną, którą ubóstwiałem, wpływ, do którego ja daremnie wzdychałem. Mnie miała słuchać, mnie wierzyć! Chciałem ją do tego zmusić, dlatego musiałem cień zmarłego rywala na proch zmiażdżyć, aby ani nawet jeden atom z niego nie pozostał! I ja byłem fanatykiem tak jak on. Nie mogłem pozwolić, aby kobieta, którą kochałem duszą w obozie wrogów przebywała. Do mnie należała; nie chciałem jej z nikim z żywym, czy umarłym, z Bogiem, czy szatanem dzielić!

Ellen stała jak skamieniała; nareszcie oprzytomniała i jakby budząc się z ciężkiego snu odgarnęła włosy z czoła.

— Czemu mi to mówisz? — zapytała, a w głosie jej brzmiał smutek raczej niż gniew. Mnie tego nawet słuchać nie wolno.

— Któż ci to powiedział? Twoja przyjaciółka?

— Ja sama to czuję. Chrystus jest dla mnie największą świętością na ziemi... i czyż mogłoby być inaczej... wszak on i jego nauka jest uosobieniem wszystkiego, co wielkie, szlachetne, boskie! Natura jest potężną... ale potężniejsze od niej są boskie przykazania. Jeśli tego nie rozumiesz, to mogę cię tylko żałować... twoich nauk słuchać nie mogę... i nie chcę!

— I będziesz dalej za mojemi plecami utrzymywała stosunki z tymi ludźmi?

— Nie robię nic poza twojemi plecami. Jeśli widywać będę kogoś, to nigdy w tajemnicy przed tobą. A zresztą nikt nie staje między mną i tobą. Wprawdzie gdybym wierzącemu powtórzyła to, co przed chwilą od ciebie słyszałam...

— Cóżby się wtenczas stało?

— Poradziłby mi zerwać z tobą... i to dziwić cię nie powinno. Taka bezgraniczna nienawiść przeciwko wierze w Najwyższego Boga, jest dla pobożnej duszy najcięższą zbrodnią, jaką człowiek w ogóle może popełnić.

— Co twoje pobożne dusze myślą, to mnie nic a nic nie obchodzi, a i ciebie obchodzić nie powinno. Musisz zerwać z tymi ludźmi.

Milczała. Czułem, że nie miałem żadnego nad nią wpływu. Jakże inaczej byłoby, gdyby już była moją żoną. Teraz oprócz kilka godzin spędzanych ze mną, cały dzień pozostawioną była samej sobie lub co gorzej wpływom wrogów moich przewróconych głów, świętoszków podobnych temu, którego portret trzymałem w ręku. Krew zawrzała mi w żyłach, i ze złością fotografję niedoszłego księdza w drobne kawałki podarłem.

— Eugenjuszu — zawołała, ale już było zapóźno.

Roześmiałem się szatańsko i rzucając strzępki fotografji do pieca rzekłem:

— Takie pamiątki dziecinnych afektów najlepiej zniszczyć, moja kochanko. A teraz może jeszcze zaczniesz płakać, to by mi dało wiele do myślenia.

— Myśl sobie co chcesz! — wołała wśród łkań, okrutny jesteś! bez serca!

— Tak! a więc cię ta strata bardzo boli!

— Mniej mnie boli strata, chociaż żal mi pamiątki po przyjacielu, niż twój niegodny sposób postępowania.

— Czy to nie za ostro, Heleno!

— Zasługujesz na to. Nie cofam tego co powiedziałam.

Mniejsza o to! — zawołałem wściekły. — Płacz sobie ile chcesz, ale ja nie myślę się na to patrzeć.

Wybiegłem, trzaskając drzwiami i opuściłem dom nie pożegnawszy się z nikim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Mianowania.** Prezydent miasta zamianował p. Teofila Kotowskiego praktykantem konceptowym magistratu lwowskiego.

Z kościoła OO. Jezuitów. W pierwszy piątek miesiąca, 5 b. m., w kościele OO. Jezuitów rozpoczyna się całodzienne wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu o godz. 6 rano. O godz. 10 uroczysta suma z litanją do Serca Pana Jezusa i modlitwami, a wieczorem o godzinie 6 uroczyste nieszpory.

W pierwszą niedzielę miesiąca dnia 7 b. m. ku czci Serca Pana Jezusa w kościele OO. Jezuitów prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 6 rano, wotywa przed ołtarzem Serca Pana Jezusa o godz. 8, suma z kazaniem o godz. 11, nieszpory z kazaniem o godz wpół do 5 popołudniu.

Uroczystość św. Dominika, przypadająca jutro 4 b. m., przenosi się w kościele OO. Dominikanów na niedzielę 7 b. m. Jutro odbędzie się o godz. 9 rano solenna wotywa, po której nastąpi ucałowanie relikwij świętych. W niedzielę rano o godzinie 9 solenna wotywa, o godzinie wpół do 11 uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Popołudniu o godzinie 5 nieszpory z kazaniem. Uroczystość, połączoną z odpustem zupełnym, zakończy solenna procesja.

Uroczystość N. M. P. Śnieżnej, przypadająca na piątek 5. m. przenosi się w kościele N. P. Marji Śnieżnej na niedzielę 7 b. m. W piątek odbędzie się tylko o godzinie wpół do 9 rano uroczysta wotywa W niedzielę o godz. wpół do 9 rano solenna wotywa, o godz. wpół do 11 suma, o 5 popołudniu nieszpory. Wystawienie Najśw. Sakramentu i kazanie na sumie i na nieszporach.

Z zakładu dla ciemnych. Do zakładu ciemnych we Lwowie przy ulicy św. Zofji może być przyjętych z początkiem roku szkolnego 1904/5 z Galicji i Bukowiny kilkoro dzieci w wieku od 6—14 lat. Warunki przyjęcia wysyła na żądanie dyrekcja zakładu odwrotnie.

= **Poczekalnie tramwajowe.** Komija elektryczna postanowiła poczynić kilka nowych udogodnień w kwestji poczekalń tramwajowych. Oto przy ul. Hetmańskiej powstać ma nowa duża poczekalnia, w której oprócz obszernego miejsca dla publiczności, znajdzie się kilka ubikacyj na sprzedaż marek i papierosów, widokówek, gazet, chłodników i t. p. artykułów, abonamentowych jazd koleją elektryczną.

Poczekalnia obecna (z trafiką) przeniesiona zostanie na ulicę Łyczakowską, obok cerkwi św. Piotra i Pawła i służyć będzie za schronisko dla publiczności, czekającej w czasie deszczu lub śnieżycy na tramwaj do cmentarza.

= **Tramwaj konny.** W ulicy Gródeckiej i Kaźmierzowskiej przystąpił Zarząd tramwaju konnego do wymiany progów i szyn zużytych, z czego wnosić można, że właściciele tramwaju konnego zaniechali już zamiaru sprzedania gminie tego przedsiębiorstwa. Jest to niezawodnie najlepsze wyjście z całej tej bardzo głośnej sprawy, bo odnowiony tramwaj konny będzie funkcjonować nieco lepiej niż w latach ostatnich; na gminie zaś nie zacięży zarzut, że zgodziła się na bardzo drogą ofertę właścicieli tramwaju konnego, co musiałoby rentowność tego interesu na długie lata uczynić niemożliwą.

= **Tyfusz brzuszny w Kulparkowie.** Wobec wersyj, jakoby w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie wybuchł tyfus plamisty, z polecenia namiestnictwa zbadali stan rzeczy komisjonalnie: radca zdrowia dr. Lachowicz, starszy lekarz pow. lwowskiego dr. Obtułowicz i lekarz prywatny dr. Opolski. Okazało się, że nie tyfus plamisty, lecz brzuszny tam się pojawił; jak stwierdzono, przyczyną jego bezpośrednią jest pewna wadliwość w kanalizacji, wskutek czego woda została zanieczyszczona. Wadliwość ta będzie bez odwłoki usunięta. Ulepszenie zaś radykalne stosunków co do wody, nastąpi prawdopodobnie jeszcze tej jesieni, gdy zakład kulparkowski otrzyma wodociąg z wodą dobrostańską.

Wycieczka do Zakopanego wyrusza ze Lwowa z głównego dworca w sobotę, dnia 6 bm. o godzinie 5·20 popołudniu (czas kolejowy), a stanie tu z powrotem we środę 10 bm. o godzinie 6·40 rano. Szczegółowy rozkład jazdy można przeglądać w biurze komitetu (pasaż Mikolascha), zresztą zostanie on ogłoszony osobnymi afiszami.

Rocznica wyboru Piusa X. Jutro przypada pierwsza rocznica wyboru kardynała Józefa Sarto na papieża Piusa X.

Małoletni zbieg. Przed czterema dniami wydalił się z domu rodzicielskiego 10-letni syn Teodora Sadkowego, dorożkarza, zamieszkałego przy ulicy Szpitalnej l. 52, imieniem Jan. Zbiegły jest blondynem krępej budowy.

Kradzież koni. P. Bazylemu Nahirnemu, dyrektorowi „Narodnej Torhowli“ skradziono ubiegłej nocy w Zimnejwodzie dwa konie maści siwej, które pasły się w lesie zakładu klimatycznego. Szkoda wynosi 360 kor.

Zamachu samobójczego dokonała wczoraj około godz. 10 wieczorem przybyła z Brzuchowic do dozorcy domu przy ulicy Badenich l. 7 służąca Józefa Baraniecka, która, korzystając z nieobecności gospodarstwa, napiła się jakiegoś roztworu, zmieszanego z kwasem karbolowym. Zawezwano pomocy pogotowia ratunkowego, które po wypłukaniu żołądka odwiozło ciężko chorą do szpitala powszechnego.

Wąglik. Do szpitala powszechnego przywieziono przed kilku dniami dwóch chorych, u których skonstatowano wąglik, mianowicie J. Schächtera, zarobnika z Tarnowa i D. Türkischa, zarobnika ze Strzelisk.

Defraudacja. Sensacją dzisiejszego dnia jest kolportowana przez wiele osób pogłoska, jakoby w stowarzyszeniu „Biuro pracy“ towarzyszy murarskich wykryto znaczą defraudację. Mianowicie z wiedzą przewodniczącego „Biura pracy“ p. Podhoreckiego i przewodniczącego stowarzyszenia budowniczych, udała się komisja szkontrująca „Biura pracy“ do kasy, celem przeprowadzenia rewizji. Tymczasem znaleziono. kasę opieczętowaną. Zerwano więc pieczęcie kasy, którą następnie otworzono, a dotychczasowe szkontrum wykazało brak poważnej kwoty, bo około 6000 kor. Wobec tego księgi kasowe zostały zabrane przez komisje szkontrujące.

Pamięci Asnyka. Wczoraj, jako w siódmą rocznicę zgonu s. p. Adama Asnyka, odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce. Obrzęd ten zgromadził liczne grono osób, tak przyjezdnych jak i miejscowych. Nabożeństwo odprawił Paulin ks. Wincenty Majer, w asystencji licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie zgromadzeni udali się do krypty zasłużonych dla położenia wieńca na sarkofagu Adama Asnyka. — W gronie uczestników obecnymi byli członkowie zarządu Tow. „Szkoły ludowej“ wraz z prezesem panem Ernestem Bandrowskim.

Rabusie w pociągu. Londyn. (Tel. wł.) Kiedy pociąg pospieszny z Chicago do St. Louis odszedł w poniedziałek, wnet po opuszczeniu miasta, pięciu ludzi włożywszy na twarz czarne maski, udało się do wagonu sypialnego i tam zagroziwszy pasażerom rewolwerami, zabrali od nich wszystką gotówkę w kwocie przeszło 3000 dolarów i wszystkie klejnoty. Następnie pociągnęli za linę alarmową, a gdy pociąg stanął wyskoczyli z niego i znikli bez śladu.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 2 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 164 sztuk, b) jałownika 41, c) cieląt 212 sztuk, d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 126 sztuk, razem 543 sztuk.

Woły płacono po 56 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 52 do 76 kor., buhaje po 00 kor., cielęta po 59 do 61 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 128 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogaciżny 495 sztuk, na eksport bydła rogatego 48 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Wiedeń** 3 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica stara 10·20 do 11·45, pszenica nowa 11·45 do 11·70, Żyto 8·40 do 8·50, Kukurydza 7·25 do 7·45, Owies 7·45 do 7·65, Rzepak —·— do —·—. Pogoda: gorąco.

— **Budapeszt** 3 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 10·51 do 10·52, na kwiecień 10·81 do 10·82; żyto na październik 8·17 do 8·18, na kwiecień 8·46 do 8·48; owies na październik 7·18 do 7·19, na kwiecień 7·46 do 7·47; kukurydza na sierpień 6·82 do 6·83, na wrzesień 6·92 do 6·93, na maj 7·07 do 7·08; Rzepak na sierpień od 10·70 do 10·80. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Usposobienie spokojne. Pogoda: upał.

— **Wiedeń** 2 sierpnia. Za zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 538·75. Akcje węg. Zakł. kred. 751·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 516·50, Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 514·25, Akcje Bodencredit 936·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 632·50, Akcje kolei połudn. 83·50, Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5415, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 433·—, Akcje Rima Muranji 490·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2243·—, Akcje fabryki broni 483·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1030, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·40, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·20, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 126·75, Marki 117·27, Ruble 252·75

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.